

Obronność, totalizm, moralność

Pułk. Adam Rudnicki, naczelny redaktor „Polski Zbrojnej” a jednocześnie szef propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego wygłosił 23 bm. przez radio przemówienie na temat deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wśród tych dość już licznych oficjalnych komentarzy, jakie się ukazały, komentarz deklaracji podany przez pułk. Rudnickiego wyróżnia się tym, że idzie w kierunku wyjaśnienia genezy tej deklaracji, związania jej z zagadnieniem obrony narodowej.

Pułk. Rudnicki powiada: Ustalił się już na świecie pogląd, że przyszła zawierucha wojenna będzie wojną totalną. W zmaganiu ostatecznym wciągnęły cały naród, a w zasięgu ich znajdzie się całe terytorium przez niego zamieszkałe.

W dalszych wywodach maluje wszechstronnie i uzasadnia potrzebę doskonałej organizacji wszystkich dziedzin życia w taki sposób, aby Naród był zdolny do jednolitego działania.

Te punkty deklaracji, które mówią o armii i o programie społecznogospodarczym uważa za konsekwencje przyjęcia za pion deklaracji sprawy obronności państwa, wreszcie po dokonaniu w ten sposób przeglądu od powiednich punktów deklaracji po kolei cytuję słowa Marszałka Piłsudskiego:

„Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „moralą”. Naród, który owe „moralę” nie ma dość mocno wyrobioną ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej”.

Nie są to wszystkie rzeczy nowe, i wszyscy się z nimi zgadzamy więc może nie należałoby ich cytować.

W danym wypadku jednak chodzi nam o zestawienie ze sobą dwóch aksjomatów: zacytowanego na wstępie i na końcu.

1. „przyszła zawierucha wojenna będzie wojną totalną”.
2. „społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „moralą”.

W pierwszym z tych aksjomatów może wielu czytelników razie wyraz „totalna”. Totalna a więc totalizm, a więc ustroj totalny, a my Polacy ko chamy jeżeli nie wolność to przynajmniej złudzenie wolności.

Ta wojna totalna narzuca konieczność zorganizowania społeczeństwa w taki sposób, aby było ono przygotowane do prowadzenia wojny. Z tego zaś płyną konsekwencje ustrojowe, to ja sne! Ich się przede wszystkim obawiamy, bo to obcegi myśli, krepowa nie swobody indywidualności, kar wość, postuch, beznamiętność przynajmniej u dołu.

Takie pojęcie urobiło sobie przy najmniej starsze pokolenie o wszyst

kim tym, co wykracza poza ramy o patentowanego przez z górą 100 laty liberalizmu, nie gospodarczego, a liberalizmu w dziedzinie przekonań, moralności prywatnej i t. p.

Ny i może w tych obawach tkwi łały nawet pewna doza słuszności, gdyby nie końcowy z cytowanych ustępów, ów drugi aksjomat, o moralności.

Integralny totalizm wyklucza potrzebę moralności. Gdy wszystko jest oparte na ślepego posłuchu, albo na posłuchu pod przymusem na moralność nie ma miejsca. Nie może być tam moralności, gdzie nie ma wolnej woli.

Dochodzimy do sedna sprawy.

Formy zorganizowania woli Narodu mogą być różne. Osiągnięcie takiego stanu zorganizowania, aby prowadzenie „wojny totalnej” było możliwe nie powinno doprowadzić do takiego integralnego totalizmu, przy którym nie byłoby miejsca na swobodę myśli i wolność woli.

Marszałek Piłsudski myśląc o armii powiedział: „przede wszystkim „moralę”, a więc duch żołnierski, a więc wola żołnierska, swobodna, nie skrepowana i ochocza gotowość usłuchania rozkazu”.

To co wyróżniało dodatkowo legiony wśród armij zabórzych, to oczywiście nie był drill, ślepe beznamiętne posłuszeństwo, a tylko zdyscyplinowa

ny, połączony jedną myślą przewodnią zespół indywidualności.

Pisaliśmy już kiedyś o tym, że zmiana taktyki wojennej, jaka się do konała w związku z rozwojem broni palnej, polega na zastąpieniu w walce szyku zwartego przez szyk luźny.

Dyscyplina przez to nie mogła ulec rozluźnieniu. Odwrótnie, musiała się wzmocnić, gdyż każdy żołnierz w boju jest pozostawiany samemu sobie, wykonuje polecenie zadania samodzielnie. Gdy idzie naprzód nie popycha go z tyłu drugi szereg, nie zmuszają do równania koleśki z prawa i z lewa. Sam musi wybierać sobie drogę wybierając na pewnym wąskim odcinku najdogodniejszy, najbardziej o słonięty teren do posunięcia się na przód.

Jaka siła może takiego żołnierza zmusić do wykonania obowiązku z narażeniem życia? Przede wszystkim — owo „moralę” — duch żołnierski.

Jeżeli życie społeczne w czasie pokoju chcemy organizować pod kątem widzenia przygotowania do wojny, jeżeli Naród w czasie pokoju ma być armią pracy, zdolną przekształcić się w każdej chwili w armię wojującą i zbrojną i w czasie pokoju i na co dzień, musimy kształcić w narodzie o wną moralność indywidualną każdego obywatela, dla wyrobienia której potrzebna jest swoboda działania na określonym odcinku, możność wpra

wiania się w swobodnym wyborze między dobrym i złym. Jest to zwykły warunek kształcenia woli.

Polska nie doświadczyła innych uposażeń tak łatwo pod względem uposażenia technicznego, ale gdyby potrafiła zrealizować ten ideał organizacji każdego zespołu, jakim jest współdziałanie ze sobą silnych indywidualności ożywionych jednym rozkazem, miałaby zapewnione zwycięstwo na każdym polu.

Obawialiśmy się skrajnych i niebezpiecznych konsekwencji totalizmu wzorowanego na naszych najbliższych sąsiadach, gdyby w deklaracji O. Z. N. była pominięta sprawa moralności, gdyby indywidualność człowieka-obywatela i jego strona duchowa zostały przez deklarację zlekceważone. Ponieważ jednak znajdujemy tam wyraźne wskazówki, nie tylko ogólnikowe, ale wprost określające wyrażnie, że podstawą tej moralności powinna być religia katolicka zgodnie z tradycją naszego narodu, ponieważ wiemy, że religia katolicka w dostatecznym stopniu szanuje indywidualność ludzką nie należy więc mieć obaw.

Polski „totalizm” nie przekroczy granic zdrowego rozsądku. Katolicyzm będzie gwarantem nieprzekraczalności tych granic. A że nim potrafi być, o tym mogą świadczyć ostatnie wydarzenia w Niemczech.

Piotr Lemieś.

Napięcie angielsko-włoskie

BERLIN. (Pat.) Prasa niemiecka na naczelnych miejscach informuje o napięciu, powstałym między Londynem a Rzymem.

Widoczne jest, jak duże znaczenie do sprawy tej przypisują tutejsze dzienniki polityczne. Ponieważ bezpośrednio to napięcia stanowi Hiszpania, oczywiście jest, iż sympatie tutejsze idą w kierunku Rzymu.

Zobowiązania Belgów

PARYŻ. (Pat.) Koła polityczne paryskie z zadowoleniem komentują dziś wyniki rozmów, jakie przeprowadził w Londynie król Leopold belgijski z przedstawicielami rządu angielskiego. Dzisiejsze dzienniki wyrażają nawet nadzieję, iż pomyślny przebieg tych rozmów pozwoli oczekiwać pomyślnego załatwienia sprawy neutralności belgijskiej w najbliższym czasie, może już nawet po Wielkiejnocy. Według zgodnych informacji „Le Fige-ro” i „L'Oeuvre” wyniki rozmów londyńskich króla Leopolda można ująć w następujące punkty:

- 1) Belgia przesłanie być związana porozumieniami, jakie powstały w marcu ub. r., a które zobowiązywały ją do przyjęcia z pomocą Francji i Anglii w wypadku, gdyby le dwa mocarstwa zostały zaatakowane.
- 2) Anglia i Francja gwarantują neutralność Belgii, jakkolwiek neutralność ta nie będzie poparta żadnymi układami woj-skowymi.
- 3) Belgia zobowiązuje się bronić swe-

go terytorium przed inwazją z zewnątrz, a co za tym idzie, zobowiąże się do utrzymania dostatecznie silnej armii, która mogłaby się przeciwstawić pierwszemu atakowi.

Leopold belgijski gościnnie podejmowany w Londynie

LONDYN (Pat.) Król Belgów Leopold III. podejmowany był dzisiaj przez parę królewską śniadaniem w pałacu Buckingham. W obiedzie wzięła udział królowa — matka.

POWRÓT DO BELGII

LONDYN. (Pat.) Król Leopold belgijski wyjechał dzisiaj pociągami specjalnymi z Londynu, wracając do Belgii. Anglię opuści król belgijski z portu Harwich.

Zmiany personalne w Min. Spraw Wewn.

WARSZAWA. (Pat.) Pan minister spraw wewnętrznych dekretemi z dn. 24 marca 1937 r. dokonał następujących zmian w ministerstwie spraw wewnętrznych: naczelnik wydziału społeczno-politycznego p. Mieczysław Myśliński mianowany został wicewojewódzki w warszawskim urzędzie wojewódzkim, inspektor departamentu politycznego p. Jan Sawicki miano-

Marszałkowie Izby parlamentaryjnej u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA (Pat.) PP. marszałkowie Izby i Sejmu złożyli dziś P. Prezydentowi Rzeczypospolitej w Spa- le sprawozdanie z prac ubiegłych sesyj izb ustawodawczych.

P. Prezydent R. P. zatrzymał pp. marszałków na obiedzie.

Posiedzenie rady naukowo-lek. przy radz. uleps. społ.

WARSZAWA (Pat.) Dnia 23 marca odbyło się plenarne posiedzenie nie dawno powołanej do życia rady nauko-wo-lekarskiej przy zakładzie ulepsze- nia społecznego pod przewodnictwem gen. dr. Rompperta.

Po referacie p. Igockiego, dyrektora naczelnego ZUS-u, na temat roz-woju i organizacji polskich ubezpieczeń społecznych, uchwalono tymcza- sowy regulamin rady oraz preliminarz budżetowy na 1937 r.

„Ziemia obiecana” Reymonta po fińsku

HELSINGFORS. (Pat.) W miejscowych księgarniach ukazała się w tłumaczeniu fińskim książka Reymonta „Ziemia Obiecana”, tłumaczona przez literata fińskiego b. posła fińskiego w Rydze Reimonsilanto.

Japonia nawiązuje bliższe stosunki z Finlandią

HELSINGFORS. (Pat.) Przybył do Helsingforsu pierwszy poseł Japonii, minister Sako, który oświadczył w

wywiadzie prasowym, że w sierpniu r. b. przybędzie z wizytą do Finlandii brat cesarza Japonii, książę Chichibu.

Zmiany w M. S. Z. Niemiec

BERLIN. (Pat.) Krążące od dłuższego czasu w Berlinie pogłoski o nowych nominacjach w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy znalazły potwierdzenie w dzisiejszym komunikacie urzędowym, donoszącym o mianowaniu dotychczasowego posła w Budapeszcie von Mackense-

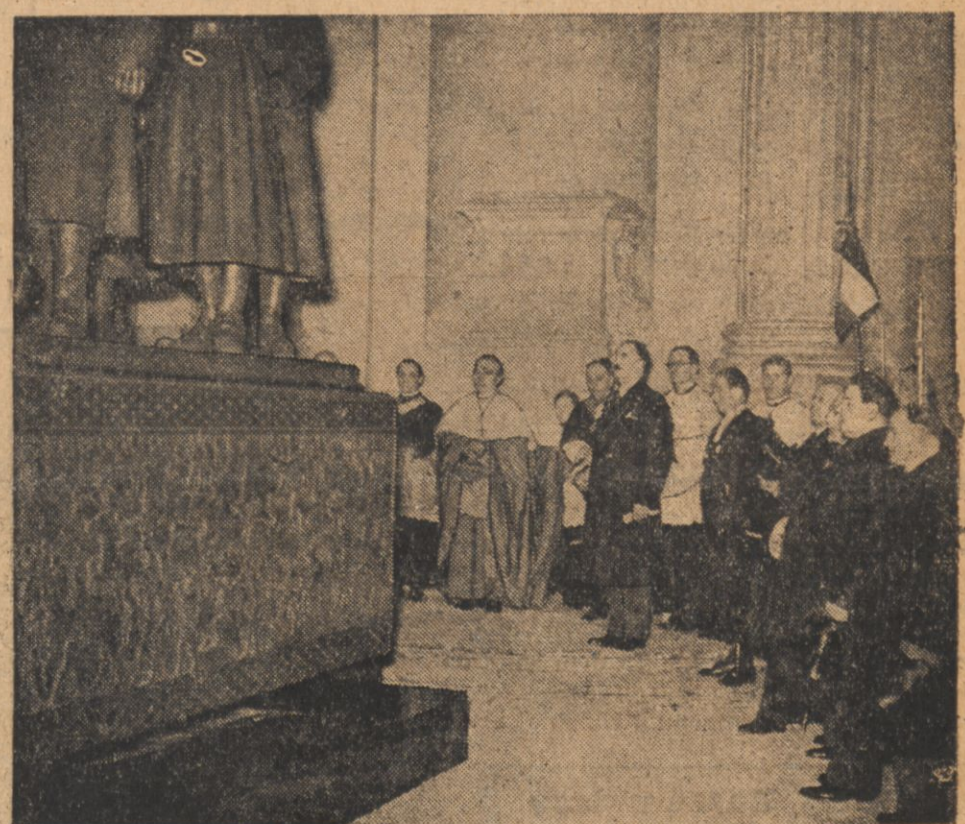
na podsekretarzem stanu i o kandydaturze d-ra Dickhoffa na stanowisko ambasadora w Waszyngtonie. W ten sposób waku-jące po śmierci von Buelowa stanowisko podsekretarza stanu zostało ponownie obsadzone.

Przyjęcie u marszałka Senatu



W związku z kończącą się zwyczajną sesją odbyło się onegdaj wieczorem u marszałka Senatu Aleksandra Prystora przyjęcie. Na zdjęciu naszym fragment z przyjęcia. Siedzą od prawej do lewej: Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz, marszałek Senatu Prystor, min. Sprawiedliwości Grabowski, senator gen. Osński, wicemarszałek Senatu sen. Kwaśniewski. Wokół stoją goście p. marszałka Senatu i uczestniczący w przyjęciu senatorowie.

U grobu wielkiego marszałka Ferdynanda Focha



Fragment z onegdajszych uroczystości, które odbyły się w Paryżu w związku z przeniesieniem trumny ze zwłokami Marszałka Francji, Polski i Anglii Ferdynanda Focha z podziemi kościoła Inwalidów do specjalnego, arcyście wyko-nanego grobowca-sarkofagu, w kaplicy tegoż kościoła, przylegającej do grobu Napoleona. Na zdjęciu grono kościelnych i świeckich dostojników Francji, oddających hołd Ferdynandowi Fochowi. Stoją u stóp sarkofagu od lewej ku prawej: arcybiskup Paryża kardynał Verdier, Prezydent Francji Lebrun, prezydent Senatu Jeanneney, prezydent Izby Deputowanych Herriot i min. Obrony Narod. Daladier.

25.000.000 zł. zebrano na pomoc zimową

WARSZAWA. (Pat.) W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyło się pod przewodnictwem ministra Zyndram-Kościałkowskiego posiedzenie naczelnego wydziału wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Sprawozdanie z wyników zbiórki, prze prowadzonej pod pod różnymi formami w ciągu ub. 4 miesięcy, złożył skarbnik generalny komitetu min. August Zaleski. Ze sprawozdania tego wynika, że zbiórka na pomoc zimową przyniosła dotąd około 25.000.000 zł. w gotówce i naturaliach.

Sekretarz generalny Komitetu min. Mi-kołaj Dolanowski scharakteryzował rezultaty akcji zasilkowej, prowadzonej za pośrednictwem poszczególnych Komitetów Pomocy Zimowej w całym kraju.

„Ofiarom na pomoc zimową dała po-ważne rezultaty. Dzięki udziałowi najszerszych rzesz społeczeństwa, akcja pomocy zimowej objęła w ciągu ubiegłych miesię- cy setki tysięcy rodzin bezrobotnych, do-żywała setki tysięcy dzieci.

Nie wszyscy jednak spełnili swój oby-watelski obowiązek. Niektórzy, nieliczni zresztą obywatele, zupełnie uchylili się od udziału w tym akcie solidarności na-rodowej — wiele natomiast osób ograni-czyło swój udział do złożenia deklaracji, nie niszczając zaciągniętego w ten spo-sób długu.

Pomoc zimowa prowadzona będzie do końca kwietnia bieżącego roku. Cały miesiąc trwać więc jeszcze musi ofiaro- publiczna. Szczególnie ci wszyscy, którzy z różnych względów nie złożyli dotąd

zadeklarowanej ofiary, będą mieli moż-ność spełnienia zaciągniętego dobrowol- nie zobowiązania. Do nich w pierwszym rzędzie apeluje Ogólnopolski Komitet.

W dziele narodowej solidarności nie może zabraknąć nikogo. Od powszech- nego obowiązku nie może się nikt uchyl-ać.”

Groźba strajku 100 tys. górników w Szkocji

GLASGOW. (Pat.) Na zebraniu, odbytym w dniu dzisiejszym w Glasgow, delegaci ko- puli szkockich postanowili, że praca będzie zawieszona w dn. 9 maja, o ile właściciele kopalni węgla nie uwzględnią żądań robot- niczych w sprawie wprowadzenia jednako- wych poborów dla wszystkich członków związku kopalni szkockich. Strajk objąłby w danym wypadku około 100.000 ludzi.

Zwyciężył Oxford po 13 latach

LONDYN (Pat.) We środę na Tamizie odbył się po raz 89 słynny wyścig łodzi- ski ósemek uniwersyteckich Oxford i Cam-bridge.

Zwyciężyła osada Oxford w czasie 22:39 min. Jest to najgorszy czas, jaki w ostatnich 12 latach w wyścigu tym został uzyskany przez osadę zwycięską.

Warto zaznaczyć, że w ostatnich 13 la- tach bez przerwy zwyciężała osada Cambrid-ge.

W wyścigu dzisiejszym Oxford wygrał różnicą trzech długości łodzi.

Wspaniały dar pracowników m. Warszawy na F. O. N.



Onegdaj prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński wręczył uroczystie Mar-szałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi czek na sumę zł. 175.000 złożonych w ciągu pół roku przez pracowników biur i przedsiębiorstw Zarządu Miejskie-go m. st. Warszawy na F. O. N. Na zdjęciu moment wręczenia przez prezydenta Starzyńskiego czeku P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Blum otrzymał votum ufności po wypadkach w Clichy

W głosowaniu nad wypadkami w Clichy Izba odrzuciła rezolucję dep. Vadlat 371 głosami przeciwko 208. Przewodniczący poddaje następnie pod głosowanie rezolucję dep. Doriot, tej treści: „Izba deputowanych, wzruszona twierdzeniami, oskarżającymi nie które partie polityczne, iż otrzymują pieniądze z zagranicy dały powód do rozruchów Clichy i w trosce o niepokój w kraju, postanawia powołać komisję śledczą z 33 członków, wskazanych przez poszczególne grupy w celu zbadania źródeł finansowych partii i ich dzienników i przechodzi do porządku”. Rezolucja ta odrzucona została 361 głosami przeciwko 232.

Z kolei przewodniczący poddaje pod głosowanie sprawę pierwszeństwa rezolucji dep. de Desbors, Aveline, de Chappedelaine i Dariac, głoszącej: „Izba deputowanych wzywa rząd do sprawowania władzy, która winna zapewnić w stosunku do wszystkich i przeciwko wszystkim ład na ulicy, pełną swobodę pracy, zastosowanie i poszanowanie wszystkich ustawa republikańskich oraz bezpieczeństwa obywatelskiego. Zwraça się do ofiar zająć w Clichy i ich rodzin, z wyrazami sympatii i zapewnić o swym całkowitym zaufaniu władze publicznej, powołanej do nakazania poszanowania ładu republikańskiego, odrzucenia wszelkie dodatkowe wnioski i przechodzi do porządku”. Pierwszeństwo tej rezolucji zostaje odrzucone 345 głosami przeciwko 250.

Przewodniczący Herriot poddaje wówczas pod głosowanie rezolucję dep. Cypinchi, Duclos, Lafaye, Hymansa i Renaitour przyjętą przez rząd w brzmieniu następującym: „Izba deputowanych wyraża rządowi zaufanie, iż zapewni wolność wszystkim w poszanowaniu prawa, co jest warunkiem niezbędnym utrzymania pokoju wewnętrznego i normalnego funkcjonowania instytucji demokratycznych i odrzucając wszelkie wnioski dodatkowe, przechodzi do porządku”.

Po krótkiej przerwie w głosowaniu rezolucja dep. Campinchi i innych przyjęta została 362 głosami przeciwko 215.

Posiedzenie zakończyło się około godz. 6-ej.

KTO GŁOSOWAŁ PRZECIW BLUMOWI?

PARYŻ (Pat). Jak wiadomo, przeciwko rezolucji, wyrażającej rządowi zaufanie, głosowało 235 deputowanych: w tym 51 z federacji republikańskiej lub grup do niej zbliżonych, 29 z lewicy demokratycznej, 3 dep. zbliżonych do lewicy demokratycznej, 4 niezależnych z unii republikańskiej i

narodowej, 15 niezależnych z akcji ludowej, 11 demokratów ludowych, 2 do nich zbliżonych, 38 z alianse republikańskiej de gauche i z partii radykałów niezależnych, 23 republikańców niezależnych i z akcji socjalnej, 3 zbliżonych do tej grupy, 9 niezależnych agrariuszy, 2 zbliżonych do nich, 11 niezależnych republikańców, 8 z francuskiej partii socjalistycznej, 1 zbliżony do radykałów socjalnych i 5 dzikich. 14 deputowanych nie brało udziału w głosowaniu, a 24 było nieobecnych na posiedzeniu.

PARYŻ (Pat). W kołach parlamentarnych komentują wyniki głosowania, jakie zakończyło ostatnią debatę z zadowoleniem podkreślano, iż rząd zdołał uzyskać 362 głosy przeciwko 215 t. j. zgrupował dotychczasową większość rządową z wyjątkiem tylko 12 radykałów, którzy powstrzymali się od głosowania. Rząd zdołał więc przed rozpoczęciem ferii parlamentarnych uzyskać aprobatę swej dotychczasowej polityki i skupił dawną większość, likwidując niebezpieczne konsekwencje polityczne, jakie mogły pociągnąć za sobą krwawe zajścia w Clichy.

Debatę pozwoliła równocześnie na określenie stanowiska partii większości rządowej wobec wydarzeń w Clichy i wobec sytuacji wewnętrzno-politycznej, uwypuklając równocześnie fakt, iż pomimo różnic, dzielących radykałów od komunistów, żadna z tych partii nie jest skłonna do zerwania w chwili obecnej frontu ludowego. Równocześnie debata ujawniła, że wobec akcji komunistycznej za czyną się wytwarzać wśród innych stronnictw frontu ludowego, wyraża tendencja do przeciwstawienia się ich akcji, tak iż jak zauważa „Paris Midi” w czasie ostatniej debaty komunistów znaleźli się właściwie na marginesie parlamentu.

Po obecnej debacie politycznej izba w szybkim tempie kontynuować będzie swoje prace, celem wyzerpania porządku dziennego przed rozpoczęciem ferii świątecznych.

Parylewiczowa zmarła śmiercią naturalną

WARSZAWA. (Pat.) Po przeprowadzeniu badań chemicznych oraz histologicznych (mikroskopowych) wnętrza zmarłej Wandy Parylewiczowej, dokonanych przez Instytut eksperzy sądowych w Warszawie i przez Zakład Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, biegli lekarze prof. dr. Ciechanowski, prof. A. Wacholiz i prof. dr. Olbrycht złożyli sądowemu śledczemu ostateczną opinię o przyczynach zgonu Wandy Parylewiczowej.

Biegli lekarze, opierając się na wynikach oględzin i otwarcia zwłok, a następnie na wynikach badań mikroskopowych i chemicznych, orzekli zgodnie, że śmierć Wandy Parylewiczowej nastąpiła z przyczyn chorobowych naturalnych.

Zdaniem biegłych, na zgon Wandy Parylewiczowej złożyło się kilka przyczyn, a więc: zmiany w nerkach, pochodzące z łączącego się z nimi, ale przez czas pewien, zapalenia nerek, głównie t. zw. alergicznego, t. j. polegającego na degeneracji, obumieraniu i łuszczeniu się nabłonków w cewkach nerkowych, oraz na powstawaniu białka. Z drugiej strony wymienione zmiany nabłonków obok zmian w kłębkach nerkowych (przekrwienia i obrzęk) musiały — zdaniem biegłych — wywołać zatrzymanie w ustroju produktów przemiany materii, które w prawidłowych warunkach bywały wydalone z moczem, a które działają na ustrój szkodliwie i wywołują mocznicę (uremię). Jak stwierdza orzeczenie, przemawia za tym także ujawnienie przy sekcji zwłok denekki wyraźnego obrzęku opon mózgowych i mózgowia, dalej zmian w wątrobie, polegających na znacznym zwrośnięciu i łuszczeniu się, rozprzeczającym się nawet obumieraniu niektórych komórek, a tłumaczącym się również szkodliwym działaniem zatrzymanych w ustroju produktów przemiany materii, wreszcie zaobserwowane w śledzionie złośliwe hemolizy, pochodzących z rozpadu ciałek czerwonych krwi, a mogących także powstać z tych przyczyn.

Ponadto przyczyną śmierci było ogólne wyniszczenie i wychudzenie ustroju pozostające w związku z depresją psychiczną wskutek fatalnej sytuacji, w jakiej

się Parylewiczowa znalazła, i zubożenie ustroju w chlorki.

Jednocześnie biegli stwierdzili, że nie istnieje żadna podstawa do przyjęcia u Wandy Parylewiczowej śmierci gwałtownej, a w szczególności otrucia.

Wobec nadesłania przez biegłych lekarzy opinii o przyczynie zgonu Wandy Parylewiczowej oraz wyczerpania czynności śledczych, sędzia śledczy przedstawił pozostałym oskarżonym, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wyniki śledztwa, po czym jeszcze w bieżącym tygodniu akta śledztwa przekazane będą prokuratorowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie w celu sporządzenia aktu oskarżenia.

Zastrzelił na ulicy z nieznanych powodów

KRAKÓW (Pat). Dzisiaj o godzinie 14.15 na ulicy Paderewskiego w Krakowie w centrum miasta, naprzeciw gmachu okręgowej dyrekcji kolei państwowych, popełnione zostało zabójstwo na oczach licznych przechodniów, dokonane przez absolwenta medycyny Stanisława Górę na osobie idącego z nim razem ulicą lekarza dr. Eustachego Woytowicza.

Stanisław Góra, przybyły do Krakowa 20 bm. ze Lwowa, umówił się z dr. Woytowiczem telefonicznie na spotkanie. Idąc z nim ul. Paderewskiego, w pewnym momencie do był pistoletu i strzelił do dr. Woytowicza, który śmiertelnie ranny w głowę padł na chodnik. Do leżącego na ziemi Stanisław Góra wystrzelił resztę ładunku w leżące 6 kul. Dr. Woytowicz poniósł śmierć na miejscu.

Sprawcę zabójstwa aresztowała policja, od biorając m. ubroń i resztę posiadanych w kieszeni ładunków.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna

podaje do wiadomości, że godziny urzędowania w dniu 26 marca (Wielki Piątek) trwać będą od godz. 9-ej do 12-ej w dniu 27 marca (Wielka Sobota) Kasa nieczynna.

Ponowne aresztowania zwolnionych i aresztowania dalsze

Dochodzenie w sprawie zamachów petardowych w Wilnie

Ubiegłej nocy, po upływie kilku godzin od chwili wybuchu petardy przy ulicy Wileńskiej 16, o czym do nieśliśmy wczoraj, władze śledcze do konały w mieście ponownych aresztowań wśród zwolnionych w tymże dniu w godzinach popołudniowych przez sędziego śledczego.

Powtórnie znaleźli się pod kluczem Świerżewski, Lochtin, Gołębski, Zienkiewicz, Nanowski, bracia Wiśniewscy, Słonecz i Kościel. W mieszkaniach niektórych zatrzymanych przeprowadzono bardzo szczegółowo rewizję, po czym odtawiono ich od aresztu centralnego.

Dochodzenie w sprawie wybuchów petardowych prowadzone jest nadal z niesłabnącą energią. Również w ciągu dnia wczorajszego dokonano w mieście dalszych rewizji i aresztowań, przy czym szczegóły trzymane są na razie w tajemnicy.

W ciągu całego dnia trwało badanie i przesłuchiwanie zatrzymanych. Wczoraj nikt nie został zwolniony. Dzisiaj wszyscy zatrzymanymi zostaną ponownie przesłani do sędziego śledczego. (c)

Pierwszorzędna Mechaniczna Wytwórnia Wędlin

A. RODZIEWICZA

Lida, Suwalska 52, tel. 24.

Poleca na święta dobrej jakości najrozmaitsze wyroby masarskie, a w szczególności SZYNKI wędzone na jałowcu. ● Firma nagrodzona złotymi medalami na wystawach we Włoszech w 1931 roku i w Poznaniu w 1935 roku.

Pierwszorzędna Krajowa Mechan. Wytwórnia Wędlin

Al. Wersockiego

Lida, Suwalska 9, tel. 7.

Poleca Sz. Klienteli najwyższe gatunki wyrobów masarskich oraz szynki święteczne po cenach najniższych. ● Firma nagrodzona medalem w 1928 r. na wystawie w Poznaniu.

Freski polskie w bazylice loretańskiej



Reprodukujemy drugi fresk z kaplicy polskiej w bazylice loretańskiej w Loreto. Fresk ten, dzieło włoskiego artysty malarza Artura Gaffi, przedstawia apolożę Madonny Loretańskiej, jako królowej Polski. Oryginalne to zdjęcie nie było dołąd reprodukowane w żadnym z pism polskich.

O ambicjach miast nieuniwersyteckich

W „Kurjerze Wileńskim” z dnia 20 bm. ogłosił p. K. J. W. artykuł p. t. „Ambicja, zrozumiała, ale szkodliwa”, w którym potępia domaganie się przez Toruń uniwersytetu, a wysmiewa podobne ambicje Grodna. Sądzę, że p. K. J. W. nie ma racji. Więcej! Jestem najgłębiej przekonany, iż ambicje Torunia i nawet Grodna są nie tylko nieszkodliwe, ale nawet pożyteczne. Sądzę też, że bez specjalnych zdolności proroczych można się spodziewać, iż Toruń dostanie swój uniwersytet; nie wiemy poprostu tylko, kiedy to nastąpi. Co do Grodna, oczywiście nie podobnego nie możemy przewidywać: może powstanie kiedyś grodzki uniwersytet, a może i nie, zależąc to będzie jeszcze od różnych okoliczności, których przewidywać niepodobna.

P. K. J. W. uważa, że tworzenie nowych uniwersytetów w Polsce to „rozpraszanie sił naukowych i finansowych”. Gdyby autor nie dodał nic więcej, rozumiałbym „rozpraszanie sił finansowych”. Jesteśmy bowiem naprawdę biedni i musimy sobie od mówić wiele rzeczy. Ale nie rozumiem zupełnie, co to znaczy „rozpraszanie sił naukowych”. Mimo najlep

szych chęci, nie mogę tego argumentu zrozumieć ani ocenić. Tymczasem p. K. J. W. wyjaśnia nam obszernie, dla czego nowe uniwersytety mają być „rozpraszaniem sił finansowych”, t. j. to co bez jego pomocy dość dobrze rozumiemy, a natomiast nie wyjaśnia ani słowem, co to ma być takiego „rozpraszanie sił naukowych”.

Otóż trudno wątpić, iż wręcz od wrotnie, bardzo jest wskazane właśnie „rozpraszanie sił naukowych”. Każdym nowym uniwersytecie podnosi znaczenie kultury miasta i okolicy, podnosi siłę wagi elementu polskiego, wykorzystując do tego dotychczasowe możliwości, aktywizując społeczeństwo kulturalnie i wnosząc nowe wartości do skarbu kultury ogólnie - narodowej. Każdym nowym ośrodkiem kulturalnym (a zatem każdym nowym uniwersytecie) wzrasta cała kultura ogólnie - narodowa, znaczenie kultury i polityczne, a pośrednio nawet i gospodarcze, dla swego miasta i okolicy.

Jeśli Niepodległa Polska zrobiła na prawdę imponujący wysiłek na polu oświaty powszechnej, to zrobiła załóż pewny krok. Trzeba jeszcze ponadto zbliżyć do dołów kulturalnych

górze kulturalną, elementy kulturalne twórcze, aby te doły znowa podnosić coraz wyżej i wyżej. Jak w zakresie szkolnictwa powszechnego mamy pewne wymagania geografii światowej, trzeba dbać, by dziecko mogło korzystać ze szkoły, by szkoła była dostosowana do potrzeb danego regionu, podobnie też i w zakresie polityki uniwersyteckiej istnieje osobna geografia, nakazująca stworzenie nowego uniwersytetu tam, a nie gdzie indziej. Grodno, oddległe od Wilna o 150 kilometrów w linii powietrznej, a o 250 kilometrów od Warszawy, może z punktu geograficznego rościć ambicje na regionalną stolicę kulturalną.

Rozumieją to dobrze narody zachodnie, u których jeden uniwersytet wypada na półtora do trzech milionów ludności. W tym stosunku za chodnie - europejskim rozkładują też uniwersytety Węgry. Natomiast nowe państwa mają już ten stosunek mniej korzystny. Czechosłowacja (4 pełne uniwersytety) i Jugosławia (3 pełne i 1 niepełny) mają mniej więcej jeden uniwersytet na cztery miliony ludności. Podobnie Rumunia (4 pełne i 1 niepełny), która ma prawie tyle uniwersytetów, co Polska. A, przecież Polska jest od Rumunii prawie dwukrotnie większa! Wskutek tego w Polsce (5 pełnych uniwersytetów i 1 niepełny, prywatny) jeden uniwersytet można liczyć na blisko siedem milionów ludności. Jest to zatem prawie dwukrotnie gorszy stosunek, niż

w nowych i niezbyt starych kulturalnie państwach Małej Ententy, a w porównaniu z zachodnią Europą i z Węgrami mamy stosunek od ponad dwukrotnie do ponad czterokrotnie gorszy. Dopiero na wschód od Polski rozpoczyna się Rosja, w której jeden uniwersytet wypada na fantastycznie wysokie ilości ludności. Ale to już nie są cyfry i stosunki europejskie!

Czy lepiej jest mieć mniejszą ilość wielkich i dobrze dostosowanych uniwersytetów, czy też większą ilość małych uniwersytetów? Nie waham się odpowiedzieć, iż lepiej jest mieć więcej małych uniwersytetów. One bowiem podnoszą szarą dotychczasowo winę, aktywizują ją umysłowo i kulturalnie, idą głębiej w społeczeństwo, niż wielkie uniwersytety w wielkich miastach. Nie trzeba zapominać, że uniwersytet to nie tylko profesoria, asystenci i studenci, ale to także stopniowo powiększająca się rzesza oświaty, która w miarę rozwoju uniwersyteckiego, to ciągle styczność z ludźmi twórczymi na polu kulturalnym, to odczyty, dyskusje i t. p. z większym gronem ludzi o poważniejszej wyrobieniu kulturalnym.

W tej roli kulturalnej aktywizacji prowincji nie zastąpią uniwersytetu instytucje specjalne. Instytucje mają być bytu w mieście o dużym ruchu kulturalnym, natomiast w mieście nie uniwersyteckim są albo fikcją albo też muszą być pierwszym krokiem do założenia uniwersytetu.

P. K. J. W. odmalowuje nam w

czarnych barwach nędzę naszych dotychczasowych uniwersytetów. Istotnie nieprawda: nasze uniwersytety nie są bogate. Ale z drugiej strony, wyżej dżamy do wielkich, stoletnich uniwersytetów i potem całe życie porównujemy nasz mały uniwersytet nie z małym, prowincjonalnym uniwersyteciem francuskim czy niemieckim, ale ze stoletnim. Jeśli nasze biblioteki są gorzej zaopatrzone, to nie tylko dlatego, że mamy małe środki, ale też dlatego, iż są te biblioteki prawie wszystkie bardzo młode. Skąpymi środkami dokonaliśmy i tak w krótkim czasie rzeczy imponujących.

Znam ludzi niektórych, którzy bardzo głośno narzekają na zły stan naszych bibliotek, ale podejrzewam, iż jest to tylko sposób na wytłumaczenie swego nierobstwa. Odwrótnie znam ludzi, którzy u nas w Polsce bez wyjątku za granicę potrafią pisać prace z historii Włoch, przyczem większość potrzebnych książek musieli sprowadzać i pożyczać z zagranicy.

Brunner, jeden z największych uczonych niemieckich, zdobył sławę europejską pracami, które pisał jako młody profesor niemieckiego wówczas uniwersytetu we Lwowie w latach 60-tych i 70-tych wieku XIX. A przecież biblioteka uniwersytecka we Lwowie zgromadziła w czasie bombardowania miasta w r. 1848, była to biblioteka całkiem młoda. I wtedy i dzisiaj jest ta biblioteka zaopatrzona bardzo skąpo w literaturę i źródła histo

rii Niemiec. Podobnie szeregi największych nawet uczonych (Darwin i tp.) pracowali całe życie w małym mieście bez posiadania pod ręką wielkiej biblioteki (zestawiał tych uczonych profesor Bujak w t. 4 „Nauki Polskiej”). Nasz znakomity, a w każdym razie poważny etnolog, Cieszkowski był rosyjskim urzędnikiem celnym w małym mieście. Gdy dostał kadetrę we Lwowie, rzucił ją bardzo przedko pod pozorem, że... mu brak książek! Pracą naukową to przede wszystkim skutkiem woli i zapachu, a nie tylko zewnętrznych warunków. Nie jeden wielki uczony zachodni tęsknił w szczyty sławy w stolicy do swych lat młodszych spędzonych w małym i ciułym uniwersytecie prowincjonalnym, gdzie nie było wielkich laboratoriów ani wielkich bibliotek, ale spokojnie potrzebny do stałego wysiłku umysłowego.

P. K. J. W. porównuje dziwne „pretensje” Grodna, które chce mieć wielką bibliotekę, podczas gdy Baranowicz, Lida i t. d. nie mają ich zupełnie. Tak, smutne, ale nie dla Grodna Niechże Lida zechce, a będzie miała też bibliotekę, i Grodno i Baranowicz mogą pomóc słowem i czynem w dzieło dobrej woli i dobrze rozumiejącego potrzebę kraju. A p. K. J. W. swym artykułem nie pomaga Baranowiczowi, lecz szkodzi szlachetnym ambicjom Grodna. Zaleciłbym mu od powiednio zastosować maksymę: Primum non nocere...!

J. Adamus.

RADIOODBIORNIKI O NAJWYŻSZYCH ZALETACH

6 nowoczesnych typów od dwulampowego — do 9-lamp. superheterodyny. Najwyższa selektywność. Piękny dźwięk. Lüksowe wykonanie.

Elektricit

DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU

Podziękowanie

Komitet Organizacyjny II Marszu Narciarskiego Zулów — Wilno składa serdeczne podziękowania wszystkim Tym, którzy przysili z pomocą przy organizowaniu tegorocznego Marszu Narciarskiego Zулów — Wilno. Przewodniczący Komitetu Org. Skwarczyński Stanisław Gen. Bryg.

Podziękowanie

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie p. Dr. W. Karnickiemu za szczęśliwe dokonanie operacji w szpitalu kolejowym na Włczej Łapie w Wilnie, oraz za troskliwą opiekę podczas choroby

Janina Marynowska

Zahacie,
25.III. 1937 r.

Niemien wylął

RYGA. (Pat.) Z Kłajpedy donoszą o powodzi w okolicy Deltę Niemna na prze strzeni Pogegen i Szyluty. Powódź, która nastąpiła w nocy spowodowała straszną panikę wśród ludności. Wkrótce cała okolica i wszystkie osiedla z żywym i martwym inwentarzem znalazły się pod wodą.

Przeważnie ratowano się na łodziach, którymi miały silne fale, wywołane burzliwym wiatrem. W akcji ratunkowej brało udział wojsko. Cały dobytek ludności, jak bydło, rzadza oraz całe stogi siana, stajnie, zapasy żywności porwane zostały przez wzburzone fale i popłynęły do morza. Poziom wody podnosi się na Niemnie i dopływach w dalszym ciągu.

Gornicy Polacy emigrują do Belgii

SOSNOWIEC (Pat). Wyjechała dziś z Sosnowca specjalnym pociągiem grupa emigrantów — górników do Belgii. Transportem tym odjechało 700 górników z Zagłębia Dąbrowskiego, Zawiercia i Chrzanowa.

Trzecia grupa górników, zaangazowana przez kopalnię belgijskie wyjedzie z końcem bm.

Kasy P. K. O.

w soboty nie będą czynne

WARSZAWA (Pat). W związku ze świętami Wielkiejnocy kasy PKO. czynne będą dla publiczności w Wielki Piątek t. j. dnia 26 bm. do godz. 12. W Wielką Sobotę dnia 27 bm. kasy PKO. nie będą czynne.

Rozbrajajcie się!

Presje w stosunku do Niemiec

Sprawy kolonii od kilku ostatnich lat nabierały dużego znaczenia. Podniośły je Włochy (wojna abisyńska) i Niemcy. Dziś Niemcy, po włoskich zwycięstwach — domagają się kolonii tym uprzejmie. Motywy zrozumiałe: Niemcy potrzebują surowców. Tymczasem W. Brytania — ani rusz! nawet słyszeć nie chce o zwrocie mandatów kolonialnych. Przed tygodniem jeszcze sir Frederic Leith Ross, doradca prawny rządu brytyjskiego, przemawiając w Genewie na otwarciu obrad międzynarodowej komisji dla zbadania sprawy podziału surowców, a więc na komisji, która ma właśnie przygotować materiał do rozmów o koloniach, oświadczył niedwuznacznie:

Kwestia zwrotu jakichkolwiek terenów kolonialnych w ogóle nie istnieje dla W. Brytanii.

Aż nadto jasne i niedwuznaczne. Londyński korespondent „Kurjera Porannego” pisze tak o nastrojach angielskich:

Należy stwierdzić, iż nastroje Izby Gmin w tej sprawie, odzwierciedlające bardzo wiernie powszechną opinię, są tak dalece negatywne, że gdyby nawet rząd zechciał pójść na ustępstwa (czego zresztą bynajmniej nie za mierza), musiałby się spierać z energicznym sprzeciwem parlamentu. Poza tym są jeszcze dominia, które bardzo wyraźnie dają do zrozumienia Londynowi, że nigdy nie zgodzą się na odbudowę niemieckiego imperium kolonialnego. Nie ma więc nawet potrzeby zastanawiać się nad tym, czy za dania Niemiec są słuszne, czy też nie. Amerykanie wynaleźli w swoim czasie słynną formułę, która powiada: „Praw nie, czy bezprawnie — ta ziemia jest moja!” W umyśle brytyjskim, dalekim od jakiegokolwiek bezwzględności, sławienia sprawy, słowa te nabraly obecnie znaczenia, które można by wyrazić w ten sposób: „Prawnie, czy bezprawnie — kolonie należą do nas!”

Otóż o ile te „antyniemiecko-kolonialne” nastroje wzmościły się znacznie w czasach ostatnich, stało się to przede wszystkim z powodu głośnej osi Berlin — Rzym.

Jeżeli chodzi o sprawy europejskie osi „Berlin — Rzym” nie może być dla Wielkiej Brytanii powodem obaw. Inaczej natomiast przedstawiają się sprawy o ile chodzi o „czarny kontynent”, czyli o Afrykę. W swym przedłużeniu

na południe owa osi, poprzez Morze Śródziemne, biegnie ku brzegom Atlantyku, do Kamerunu. Gdyby więc ten kraj miał się stać znów kolonią niemiecką, północna Afryka zostałaby otwarta dla lońnicwa Rzeszy i Włoch. Bezpieczeństwo dawnych linii imperialnych, wiodących dokoła Przylądka Dobrej Nadziei, przesłaboby w ogóle istnieć, a południowo-afrykańskie do minia znalazłyby się w groźnej sytuacji. Powróć Niemiec do Afryki byłby dla W. Brytanii rzeczą nad wyraz nie pomyślną, ale jeszcze bardziej niebezpieczną ewentualnością byłoby efektywne działanie osi „Berlin — Rzym”.

Niemcy, widząc ten niesłychany opór Anglii, przypuścili dyplomatyczny szturm na Francję. Francji mniej tam chodzi o sprawy kolonialne Niemiec, Francja boi się raczej rewansu. To też o sprawach kolonialnych słuchała znacznie życzliwiej. Ale tutaj zaszła rzecz nieoczekiwana, mianowicie:

Uporczywość, z jaką Niemcy podnoszą sprawę zwrotu kolonii przyczyniła się do wzmożenia węgów, łączących W. Brytanię z Francją. Gdyby, w gruncie rzeczy, sytuacja przedstawiała się w sposób następujący: partne ra brytyjskiego przede wszystkim obchodzą sprawy poza-europejskie, a za gadaniem Europy centralnej poświęca on stosunkowo mniej uwagi. Czyż wobec tego nie należy się spodziewać, iż obaj partnerzy znajdą dla każdego z tych zagadnień jakąś wspólną

formułę, wiodącą do uzgodnienia przyszłego postępowania!

A jednak... Możeby była dla Niemiec droga zmniejszenia zaciekleści iwa brytyjskiego.

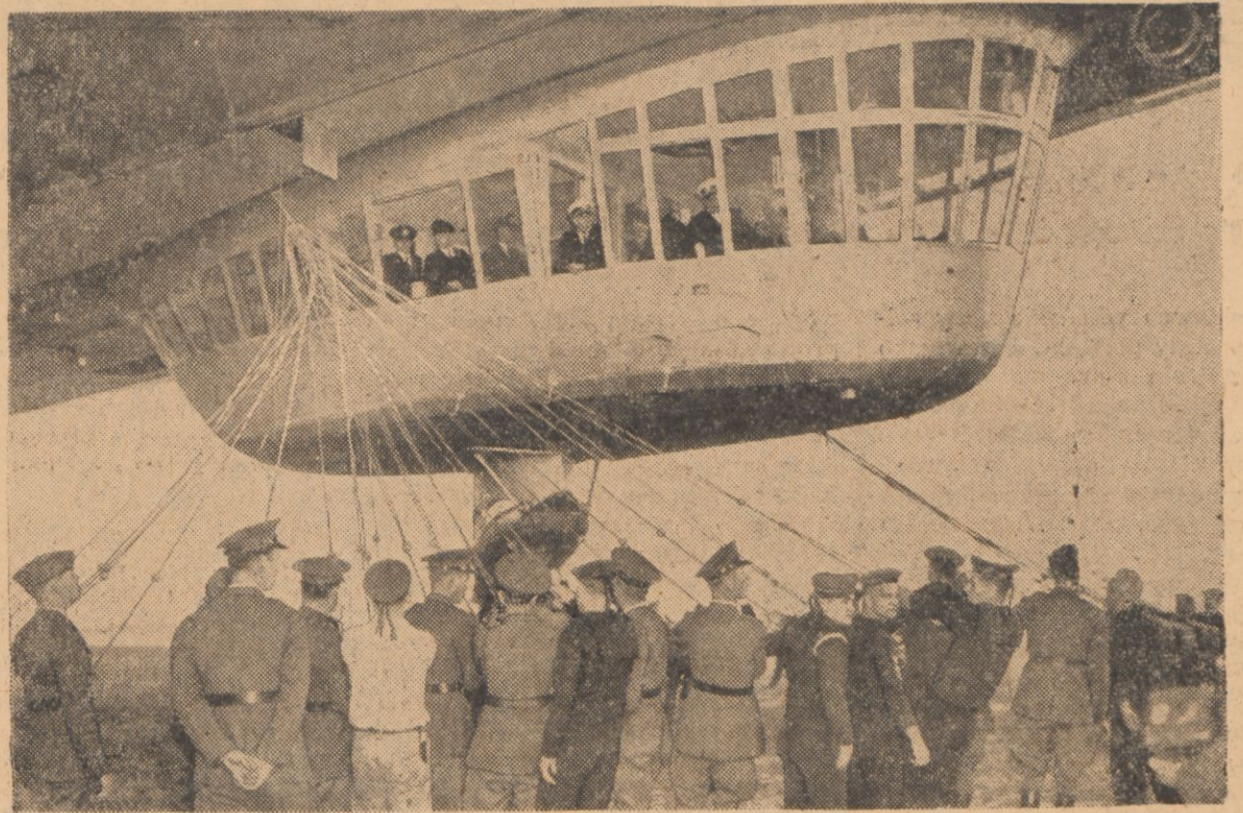
Geniusz brytyjskiego narodu, prze chylający się raczej na stronę poszuki wania pokojowego kompromisu, byłby może skłonny wysłuchać Niemców, gdyby — a to jest doprawdy jedynym i nieodzownym warunkiem możliwości jakiegokolwiek porozumienia się — gdyby Niemcy zgodzili się na ustęp stwa w dziedzinie zbrojeń. Zarówno rząd W. Brytanii, jak naród brytyjski dla ocalenia pokoju gotowi są pójść na największe ofiary.

Czy Niemcy zdecydują się ruszyć tą drogą? Trudno na to odpowiedzieć. Ale oto „I.K.C.” wysuwa dość dowcipną hipotezę. Jak wiemy na giełdach towarowych ceny metali podskoczyły ostatnio w sposób nieoczekiwany, przekraczając niekiedy normy z 1929 roku. Podobnie skoczył w górę kurs cukru. Dzieje się to oczywiście za ci chym pozwoleniem rządów W. Bryta nii i Ameryki, a częściowo Francji. O czywiście Niemcy, którzy muszą na swe zbrojenia sprowadzać olbrzymie ilości surowców, mogą nie wytrzymać finansowo. „I. K. C.” snuje efektowne rozumowanie: zwykła cena na pod stawowe surowce może zmusić Niemcy na przystąpienie do przyszłego nieo dzynarodowego porozumienia rozbro jeniowego.

Dały Bóg.

Ost.

Komunikacja sterowcowa Europa — Ameryka



Gondola załogi sterowca niemieckiego „Hindenburg”, który w roku bież. rozpocznie regularne loty między Europą a Ameryką Południową.

Odrzucenie zażalenia w sprawie wyborów do Bratniej Pomocy S. U. J.

8-my dzień blokady Domu Akademickiego w Krakowie

Rektor U. J., dr. Szafer, nie uwzględ nił zażalenia w związku z wyborami do Bratniej Pomocy Studentów U. J., wniesionego przez niezamoczną pro

wincjonalną młodzież akademicką, która blokuje pierwszy Dom Akade micki. Wobec tego kurator Bratniej Pomocy, prof. dr. Gwiazdomorski, wyznaczył konstytuujące zebranie no wych władz, które mają przejąć agen dy Bratniaka. Zebranie odbędzie się w sali U. J. Nr. 32.

Z Domu Akademickiego powiewa ją nadal chorągwie, usunięto tylko transparenty. Okupacja trwa już 8 dzień. Blokady ma przebieg zupełnie spokojny, przy czym wydawane jest łubrowane pismo humorystyczne, odbijane na cyklostylu p. n. „Blokado”.

Frenetyczne miasto

Taki to oryginalny tytuł „frenety cznego” miasta świata zyskało Chica go, które zgodnie z ostatnio zebrany mi danymi statystycznymi jest naj bardziej płodnym w wydarzenia zbro rowiskiem ludzkim. Tak więc w Chi cago co 24 godziny popełniane jest morderstwo, co 6 godzin wydarza się tam nieszczęśliwy wypadek, co 4 mi nuty zaś wypadek mniej tragiczny. Kradzieże z włamaniem następują tam przeciętnie co godzinę, a zwykłe kradzieże — co 20 minut. Co dwie godziny wybucha pożar. Co 15 minut zanotowany jest w kronikach Chica go zgon, a co 10 minut — aresztowa nie. Jest to czarna tablica wydarzeń w Chicago, wszelkie evenementy wy darzają się również w niewielkich od stępach czasu: co 20 minut zawierany jest ślub, a co 8 minut i 28 sekund przychodzi na świat nowy obywatel.

Święta za pasem! Już czas kupić

WÓDKI I LIKIERY

„Rektyfikacji Warszawskiej”

Dramat o Grzeszolskim pisze Hofmokl-Ostrowski

W Krakowie i Sosnowcu bawił ostatnio obrońca Grzeszolskiego adw. Hofmokl-Ostrowski. Znakomity obrońca ma podobno w tece gotową sztukę teatralną osnutą na tle sprawy Pawła Grzeszolskiego.

Adw. Hofmokl-Ostrowski odbył miał rozmowę z dyrektorem Teatru Sosnowieckiego na temat ewentualne go wystawienia tej sztuki w Sosnowcu.

Jak wiadomo adw. Hofmokl-Ostrowski jest autorem głośnej swego czasu sztuki teatralnej pod tytułem „Zabawka”, którą następnie przerobił na film.

Wniosek o ochronę orla-bielika

Zarząd głębokiego oddziału Pol skiego T-wa Krajownawczego, sprawu jącej agencji Delegatury Ochrony Przyrody na powiat dziśnieński, na posie dzeniu 22 bm. postanowił starać się u właściwych władz o ustanowienie ochrony na orla-bielika, występującego w lasach Zamoszańskich nad rz. Berezyną. Należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach zdarzył się wypadek zastrzelenia na tym obszarze jednego orla przez nieznane sprawcę. Wedle posiadanych wiadomości w lasach zamoszańskich są dwa gniazda tych orłów.

Wieczna czekolada po wiecznej zapalcie

Wieczna zapalczka została wynale ziona, wypróbowana i... pogrzebana. Postarali się o to fabrykanci zapalek, dla których „wieczna” zapalczka była by ruiną. Tymczasem na drugiej pół kuli, w Brazylii, wynaleziono wieczną czekoladę, której fabrykant zbija fortunę. Wieczna czekolada nie jest — oczywiście — wieczna w sensie dosłownym, ale różni się tym od zwykłej czekolady, że można ją tak samo jak gumę do żucia trzymać go dzinami w ustach. Czekolada ta składa się z tych samych składników co zwykła, tyle tylko, że zawiera ona je szcze jeden składnik, który przyczynia się do jej wielkiej spoiwości i czy ni ją ciężko rozpuszczalną. Nowy ro dzaj czekolady zjednął sobie w Brazylii szalone powodzenie, wynalazca zaś i fabrykant w jednej osobie strze że pilnie tajemnicy swego wynalazku.

Włamanie do garderoby teatru

Zuchwałej kradzieży z włamaniem dopuścili się niejedenk narazie sprawcy w garderobie „Teatru Małego” w Poznaniu.

Łupem złodzieiów padła odzież ar tystów, obuwie, garderoba teatralna i kilim. Dyrekcja ocenia straty na około 2000 zł.

Jednego ze sprawców kradzieży zauważył stróż nocny. W czasie po ścigu złodziei porzucił część łupu.

TRUSKAWIEC-Zdrój

T a n i
sezon wiosenny
od 1 kwietnia

Przed rozwiązaniem Rady Miejskiej w Łodzi

Decyzja w sprawie Rady Miejskiej zapadnie w dniach najbliższych, a ostatnie posiedzenie rady, na któ rym odczytany będzie reskrypt mini

stra spraw wewnętrznych o jej roz wiązaniu, odbędzie się prawdopodobnie po świętach.

W ciągu kwietnia powołana bę dzie t. zw. rada przyboczna, która, pełniąc obowiązki Rady miejskiej, na tychczasowi wiceprezydenci Kozłowski i Pączek pozostaną na swoich stanowiskach, jako trzeciego wiceprezy denta wymienia się p. Szymbalskiego z Dep. samorządowego Min. Spraw Wewnętrznych.

Likwidacja Teatru Nowego w Poznaniu?

W związku z wysuwaniem przez Zarząd Miejski projektem ogranicze nia liczby teatrów w Poznaniu do dwóch, zespół artystów Teatru Nowego wystosował pismo prezydenta mia sta, w którym żąda zapała gotowości rezygnacji pod warunkiem pokrycia załogowości w wysokości dwumiesięcz nej gaży.

Jest to oferta nie dyrekcji Teatru, a jedynie zespołu całkowicie zdekom pletowego i znajdującego się w bar dzo krytycznej sytuacji z racji zalegania z gażami. Dyrekcja jednak praw dopodobnie również przychyli się do tej koncepcji. Teatr bowiem mimo wysiłków niezwykle kierowników jest bez wyjścia.

Alaska — 49-ym stanem w Stanach Zjednoczonych?

Alaska była dotychczas krajem poszukiwaczy, którzy przybywali na daleką północ celem zdobycia skór, ryb, a przede wszystkim złota. Nie wielu jednak z nich osiedlało się tu na dłużej i na ogromnym terytorium 586.000 mil kwadr., stanowiącym jedną piątą powierzchni Stanów Zjedno czonych, znajdowało się zaledwie 69.000 mieszkańców, z czego biali sta nowili prawie 40.000. W ostatnich cza sach jednak, dzięki ogromnemu roz wojowi lotnictwa, komunikacja z Alaską, oddzielną od USA, domini um Kanady, stała się o wiele łatwiejsza; a kontakt „krajów wiecznego

śniegu” z macierzystymi stanami o wiele bliższy.

W ostatnich latach powstał z inicjatywy amerykańskiego ministra handlu, Ropera, plan zorganizowa nia akcji osiedleńczej na Alasce, fi nansowanej przez rząd. Chodziło o dostarczenie warsztatów pracy licznym rzeszom bezrobotnych. Rząd waszyngtoński energicznie wziął się do realizowania tego planu. Zgłasza jący się do wyjazdu na Alaskę rolnicy, rzemieślnicy, robotnicy i przed stawiciele wolnych zawodów przewo żeni byli na koszt państwa na Alaskę, wyposażeni w narzędzia pracy i ubra nie. Każda rodzina otrzymywała 14 akrów ziemi pod uprawę, traktory i maszyny rolnicze, a ponadto w ciągu 5 lat miała być zaopatrzona w żywność. Dług zaciągnięty przez kolonistów miał być spłacany w ciągu 30 lat.

Alaska ta wydała dotychczas dosko nale rezultaty. Odechodzące z San Francisco statki pełne emigrantów zegnane były jak dawniej „Pilgrim Fathers”. Ludność Alaski miała się w krótkim czasie potroić. Odczyły drzemające jeszcze tradycje dawnych zdobywców Zachodu. Na dalekiej pół nocy powstały jak grzyby po deszczu nowe osady, na miejsce dawnych namiotów wybudowano domy, szpitale i szkoły, wielkie centrum emigracyj ne przekształciły się w miasta, które

jak Matanaska i Palmer, rozwijają się w szybkim tempie. Wśród lodów i śniegów wyrosły typowe amerykańskie „home’y”, wszędzie widzi się pracującą krzątającą logomorny ruch budowlany, typowy dla nowych osie dli pionierskich.

Pomimo trudnych warunków dla rolnictwa i bardzo krótkiego sezonu, uprawa roli, zwłaszcza w bardzo ży znych dolinach górskich, dała pomyśl ne rezultaty. Lodowa powłoka ustępu je szachownicy pół, zwłaszcza kukurydza i kartofle udają się doskonale. Ponadto znaleziono tu doskonałe warunki dla hodowli bydła. Przysz łość Alaski — jak zgodnie przyznają wszyscy — stanowi jednak jej ogro mne bogactwa naturalne, a więc źródła ropy i złoża mineralne, które czynią z niej „nowe El Dorado”.

W związku z ostatnimi zarządze niami w dziedzinie wzmożenia sił zbrojnych Alaski zainteresowały się amerykańskie władze wojskowe. Ze względu na konieczność obrony 2.500 mil linii wybrzeża morskiego ma ona się stać bazą morską i lotniczą i stan ować będzie ważną pozycję strategiczną na drodze na Daleki Wschód. Ważnym argumentem w dyskusjach Kongresu nad sprawą Alaski jest to, że jej stolica — Fairbanks — jest po łożony o 2.000 mil bliżej Japonii, niż najwyżej na północ leżące miasta Sta nów Zjednoczonych.

Proces à la Grzeszolski

W Sądzie apelacyjnym w Katowicach toczy się ciekawy proces odwo ławczy przeciwko Piotrowi Łacnemu, oskarżonemu o zatrucie talem rodzi ny Nitschów w Szopienicach. Sprawa ta, czysto poszłakowa, była już przed miotem rozprawy sądu okręgowego w Katowicach, który wydał wyrok uwięzniający. Wobec odwołania prokuratora, sprawa znalazła się na wokedanie sądu apelacyjnego.

W lecie 1934 r. zachorowała nagle cała rodzina Nitschów w Szopieni cach, składająca się z 5 osób. Po prze wiezieniu do szpitala 4 osoby zmarły, zaś przy życiu została tylko córka. Ekspertyza przeprowadzona przez prof. Olbrychta wykazała zatrucie ta

lem. Wobec tego, że Łacny na dzień przed zachorowaniem groził Nit schom, że ich wytruje oraz że ustalo no, iż Łacny w dniu krytycznym sta rał się u kierownika laboratorium w fabryce Giesche o tal, został on aresz towany i postawiony, przed sądem. Moeq wyroku pierwszej instancji zo stał on uwolniony, albowiem sąd okręgowy uznał poszlaki za mało wy starczające do skazania. Obecna roz prawa budzi olbrzymie zainteresowa nie. Trzeba jeszcze dodać, że obrońca s p. Pawła Grzeszolskiego w swej obronie niejednokrotnie powoływał się na ten proces i starał się o doł a czenie aktu sprawy Łacnego do sprawy swego klienta.

Zamiast wódki nalala gościom amoniaku

Do kawiarni Kazimierza Nauman przy ul. Targowej 82 w Warszawie, przyszło dwóch gości, 40-letni Władysław Górecki, robotnik z Radzimina i 25-letni brat jego Jan.

Przybyli zażądali wódki i zakas ek. Ponieważ sprzedaż wódki w kawiarniach jest zabroniona, kelnerka zaprosiła gości do następnego poko ju, gdzie po chwili przyniosła ukradkiem butelkę i napełniła płynem dwie szklanki. Po wypiciu płynu obaj zerwali się ze straszny krzykiem i padli na ziemię, wijąc się z bólu.

Okazało się, że kelnerka przez po myłkę przyniosła butelkę amoniaku. Nie podejrzewając omyłki, bracia wy chylili od razu nalań im truciźne.

Natychmiast zaalarmowano pogo towie, którego lekarz przewiózł za trutych do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie po udzieleniu pierw

Nieznana egzotyka Wschodu



Bagdad — cmentarz Szejch — Maruf.

Z obyczajów wielkanocnych w dawnej Polsce

Wykupywanie więźniów na Wielkanoc

W dawnej Polsce istniał piękny i wzruszający zwyczaj, związany z Wielkanocą, wykupywania więźniów z więzienia w Wielkim Tygodniu. Odprawiało ten zwyczaj bractwo Męki Pańskiej, założone w 1595 r. w Krakowie przy kościele Franciszkanów przez kanonika Marcina Czeszkowskiego, a istniejące do dzisiaj.

Jednym z podstawowych obowiązków tego bractwa było odwiedzanie więźniów, szczególnie chorych i udzielanie im pociechy religijnej. W Wielkim Tygodniu bractwo miało przywilej wykupywania więźniów, którzy swoim sprawowaniem się na to zasługiwali, starania się o złoże dzenie im kary.

W czwartą niedzielę Wielkiego Po stu wizytatorowie bractwa, ubrani w czarne kapy z kapturami, mającymi tylko dwa otwory na oczy, obchodzili więźnia i spisywali nazwiska więźniów, ich przewiny i wymiar kary. Przez dwa następne tygodnie bracia badali przewiny, a w Niedzielę Palmową rozpoczynali starania u władz sądowych, miejskich i starościńskich

o złagodzenie kary lub całkowite zwolnienie.

Ceremoniał zwolnienia odbywał się w Wielki Czwartek. Tych, którzy mieli być uwolnieni, sprowadzano do Izby Radzieckiej na Ratuszu, gdzie był już ustawiony przez bractwo ołtarz. Tu odbywali spowiedź wielkanocną, a potem proboszcz kościoła N. M. Panny w obecności dygnitarzy, którzy się do uwolnienia więźniów przyczynili, udzielał im Komunii Św. Następnie odczytywał listę uwolnionych od kary śmierci i więzienia.

Po skończonej uroczystości wyruszała procesja więźniów ze świecami w ręku, eskortowana przez członków bractwa. Wykupieni od kary śmierci nieśli prócz tego w ręku trupie głowy. Procesja udawała się do kaplicy, gdzie ksiądz udzielał im napomnie nia, by już nie wracali na drogę występku.

Jak twierdzą kronikarze, cała ta uroczystość miała wielki wpływ umoralniający na winowajców, którzy podobno nigdy już do więzień nie wracali.

P. H.

